

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały
Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń
Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.
S. Kwolek — Sekretarz

Adres: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the
Bible Students in America.

S. Kwolek — Secretary

Address: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy
numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenu-
meraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, a-
by tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie se-
kretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie
przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a
bezpłatnie nie śmiały żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na
ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że
wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana
jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń.
Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanie-
sienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady
prosimy wysyłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Fran-
cji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn,
Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy śłać przekazem ban-
kowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleco-
nym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić se-
kretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty,
organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jed-
nostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Ba-
daczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski
materiałne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii
dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wy-
dawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służą pol-
skim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją
tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnic-
twa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę te-
goż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i za-
chęcą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i
wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1);
a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwaleb-
nym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione
na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności
prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie
na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na
żywej nadziei, na nieobudnej braterskiej miłości i na wier-
nym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny
fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef.
4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów,
lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkol-
wiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej
wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rze-
czach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo nie-
woli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na
Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Na-
uki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; prze-
ciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To
też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem do-
świadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewo-
dem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte,
wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają
się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zaleca-
my jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . .
iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spo-
jeni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myszącym Pod Rozwagę

ZŁE DOMYSŁY.

W poprzednim rozważaniu zauważyliśmy jak złą i
szkodliwą jest wada czynienia złych posądzeń. Lecz nie
dosyć jest o tem wiedzieć; ważniejszą rzeczą jest poko-
nywać w sobie tę słabość, wiedzieć w jaki sposób można ją
pokonać; a jednocześnie starać się, aby, o ile to od nas za-
leży, nie być przedmiotem złych posądzeń u drugich.

Zauważmy najprzód czem są złe domysły i w jaki spo-
sób powstają. Spostrzegamy lub słyszymy coś o pewnej oso-
bie, co w naszym umyśle przedstawia się niejasnym, nie-
właściwym, lub podejrzanym. Przez zmysł wzroku lub słu-
chu wchodzi do naszego umysłu myśl podejrziwa, prawie
bez żadnego udziału naszej woli. Czy jest to złem domysłem
lub grzechem? Takie momentalne, odruchowe urabianie
swej opinii o rzeczach widzianych lub słyszanych, nie jest
jeszcze złem domysłem ani grzechem. Czy ono się niem
stanie lub nie, zależy będzie od tego, jaki wpływ wywrze
ta początkowa myśl na nasze uczucia wobec danej osoby, a
także w jaki sposób zareaguje nasza wola. Najczęściej bywa,
że myśl ta zostaje dopuszczona do serca, rozbudza ujemne
uczucie do danej osoby, a wreszcie pobudza język do złych
mów. Taki sposób postępowania jest złym.

Abymy pokonać tę wadę musimy najprzód uczyć się my-
śleć prawidłowo. W rozsądzaniu rzeczy podpadających na-
szym zmysłom musimy kierować się sprawiedliwością, z
domieszką znacznej dozy pobłażliwości i miłości wobec dru-
gich. Jeżeli to, co spostrzegamy na kimś nie jest wyraźnie i

zasadniczo złem, a tylko ma pozory złego, powinniśmy po-
zory te podać w wątpliwość i podejrziwą myśl jaknajprę-
dziej z umysłu swego usunąć. O wiele lepiej będzie dla nas,
gdy w umyśle swoim niewinnością człowieka choćby nawet
winnego, aniżeli gdybyśmy mieli domyslać się złego w oso-
bie niewinnej. O wiele lepiej jest być za bardzo pobłażliwym,
aniżeli za bardzo podejrziwym. Powinniśmy pamiętać, że
prawdziwym jest orzeczenie: "Pozory często mylą"; a także,
iż nasz własny umysł może się mylić w tem, co nam się
zdaje być właściwym lub niewłaściwym.

Ma się rozumieć, że nie możemy taką pobłażliwością
przykrywać jawnej niesprawiedliwości. Gdyby ktoś czynił
drugiemu krzywdę, a my, wiedząc o tem, niecałkowicie
to przykryć pobłażliwością, to pobłażliwość taka zamiast
dobrą byłaby złą, zamiast cnotą byłaby raczej słabością;
albowiem nie wolno nam miłością przykryć jednych, jeżeli
drudzy byłiby na tem poszkodowani.

Abymy nie być przedmiotem złych posądzeń u drugich, na-
leży, o ile to możliwe, stosować się do mądrej rady Apo-
stoła: "Od wszelakiego podobieństwa złości (poзору zle-
go) się wstrzymujcie" (1 Tes. 5:22). Rozumne, poważne
i bogobojne postępowanie wobec wszystkich może uchronić
nas od wielu złych posądzeń. Nie spodziewajmy się jednak,
że zawsze uda nam się tego uniknąć. Choćbyśmy i naj-
lepiej postępowali, znajdując się jeszcze tacy, co będą nasze
postępowanie źle sobie tłumaczyć i będą względem nas
czynić różne złe domysły. Starajmy się jednak, abyśmy w
umyśle i sumieniu naszym mieli to moralne przeświadcze-
nie, że domysły te są niesłuszne.

STRĄŻ

VOL. XII.

LIPIEC (JULY), 1933

NO. 7

✓ "Sądy Twoje Są Prawdziwe"

"Głupstwo Boże jest mędrze niż ludzie; a młodość Boża jest mocniejsza niż ludzie". — 1 Kor. 1:25.

PLAN, jaki Bóg obmyślił względem grzeszników, wydaje się dla światowych umysłów i światowej mądrości bardzo niemądrym. Świadczenia Pisma Świętego pod tym względem nie przemawiają do umysłów ludzi światowych. Nasamprzód Bóg stworzył doskonałego człowieka, którego umieścił w warunkach, gdzie był kuszony i upadł czyli zgrzeszył. Później Bóg ogłosił nad nim wyrok śmierci, jak to naprzód go ostrzegł, że takim będzie wynik jego nieposłuszeństwa. Po takim skazaniu człowieka na śmierć, Bóg Sam przygotował uwolnienie z tej kary, przez dostarczenie "Odkupiciela za tego grzesznika". Zamierzając ogłosić ludziom swoje zarządzenie dla ich wybawienia, Bóg wysłał kaznodziei wybranych z pomiędzy grzesznego rodzaju, aby ogłaszali tę wesołą nowinę.

Przez blisko dwa tysiące lat kaznodzieje ci podejmowali jaknajlepsze wysiłki. Gdy jedni z nich umierali, inni zajmowali ich miejsce. Pomimo tych wszystkich kazań, tylko bardzo mało uwierzyło w to poselstwo. Ci niedoskonalci posłańcy często upadali ze zmęczenia i omdlenia. Udawali się do Pana z sercem obciążonym, przedstawiając Mu nędzne rezultaty ich pracy. Lecz odpowiedzią Pana było: "Ogłaszajcie nadal słowa, które wam zwierzyłem, taką jest moja wola, abyście to czynili." Przeto pracowali nadal, pozostawiając wyniki Bogu.

Ludzie tego świata wstrząsali niewiernymi głowami. Głoszenie tego poselstwa zdawało im się głupstwem, stratą drogiego czasu, objawem niezdrowego umysłu. Mało było takich, co wierzyli, że poselstwo to pochodzi od Boga — albo że Bóg miłości wogóle istnieje. A jednak, jak to oświadczył Apostoł Paweł: "Upodobało się Bogu przez głupie kazanie zbawiać wierzących" (1 Kor. 1:21). Bóg obrał sposób, który ludzie nazywali głupstwem, aby wybrać szczególną klasę, w szczególnym celu, w łączności z jego wielkim planem. Chociaż z ludzkiego punktu zapatrywania, Boski zamiar zbawienia i podniesienia świata wydaje się nie mieć dotąd żadnego powodzenia, to jednak, gdy zostanie uzupełniony, wszyscy poznają, że był to plan najmądrzejszy i najskuteczniejszy. Nie będzie już więcej "Szyderstwem dla niewiernych a pogardą dla pogan".

Bóg nie wybiera teraz wielkich tego świata, lecz przeważnie to, co jest wzgardzone, poniżone i nieudolne, "aby żadne ciało nie chlubiło się przed obliczem

Bożem". On wybiera tych, jako narzędzia, które mają błogosławić świat.

ZYCIE JEST WIELKIM DAREM NAWET TERAZ.

Stawiano pytanie: Jak można dopatrzeć się Boskiej miłości, gdy się zważy celowe naprzód uplanowane zarządzenie, którego uskutecznienie obejmuje w sobie tak wiele grzechu, cierpienia i zniszczenia? Zastanawiając się nad tem pytaniem należy się najprzód wyzbyc tej błędnej myśli, że grzech, cierpienia i śmierć są tylko wstępem do wiecznego potępienia. Następnie należy pamiętać, że Bóg w żaden sposób nie jest naszym dłużnikiem. My jesteśmy Jego dłużnikami nawet za naszą doczesną egzystencję.

Przypuśćmy, że zdołalibyśmy uwolnić umysły ludzkie od tego mniemania, że po śmierci czekają ich męki w piekle lub w czyszczeniu i potem zapytalibyśmy się ich: Czy wolelibyście żyć jeszcze kilka lat, czy też zaraz umrzeć? Lub gdybyśmy to przedstawili w taki sposób: Czy jesteście radzi z waszej egzystencji, czy też wolelibyście byli nigdy nie narodzić się? Mniemamy, że znaczna większość odpowiedziałaby, że chcą żyć, że woleliby żyć możliwie jaknajdłużej. Żaden nie chciałby umrzeć dziś, ani jutro, ani za rok; zaiste nie chciałby umrzeć nigdy, gdyby mógł śmierci zapobiedz!

Ci, którzy się tak czują, że woleliby umrzeć, lub że woleliby, aby nigdy nie byli narodzeni, są to osoby, które przechodzą nadzwyczaj srogie doświadczenia i nieszczęścia, albo też nie znajdują się w równowadze umysłu. Wielu jest takich, co nie mają tyle pieniędzy ileby mieć chcieli; nie znajdują się w tak przyjemnych warunkach i otoczeniu jak drudzy, lub jakby sami chcieli; jednak życie jest im miłe i trzymają się go tak mocno jak tylko mogą. Zamiłowanie do życia jest u człowieka rzeczą wrodzoną i ono przetrwało, pomimo smutnych doświadczeń, wynikłych z upadku.

✓ CZEMU BÓG DOZWOLIŁ NA GRZECH?

Nasuwa się jednak pytanie: Dla czego Bóg dozwolił na istniejący zły stan rzeczy? Pytanie to jest i zawsze było problemem niepokojącym umysły tych, co mieli dosyć wiary, aby wierzyć w istnienie Najwyższego Stwórcy. Nie wiemy, czybyśmy sprawę tę mogli lepiej określić, jak uczyniliśmy to w pierwszym tomie "Wykładów Pisma Świętego", w rozdziale "Dozwolenie złego". Stawiając samych siebie w miejscu Boga, możemy widzieć, że Bóg musiał stworzyć

człowieka albo bez żadnych pojęć moralnych, jak są niższe stworzenia, albo też z władzami umysłowymi i moralnymi, zdolnego zrozumieć zasady dobrego i złego, zrozumieć swego Stworzyciela, mającego także moc rozumowania i wyboru pomiędzy dobrem a złem — pomiędzy posłuszeństwem a nieposłuszeństwem swemu Stwórcy.

Przyprowadziwszy już do egzystencji bezrozumne stworzenia, Bóg zamierzył stworzyć istotę wyższego rzędu, stworzoną na Jego własny obraz i podobieństwo, lecz na ziemskim poziomie. Bóg chciał mieć rodzaj istot doskonałych jak Aniołowie, zdolnych pojmować takie same zasady moralności i sprawiedliwości. Można by stawić pytanie: Jakimi Bóg miałby stworzyć te istoty, aby nie były w niebezpieczeństwie popadnięcia kiedykolwiek w grzech? Widocznie nie było Boskim zamiarem tak je stworzyć. Bóg chciał, aby te istoty posiadały wolne poczucie moralności; władze używania ich wolnej woli bądź ku sprawiedliwości, bądź ku niesprawiedliwości.

W czasie stworzenia człowieka, Lucyfer, Jutrzenka, żywił w sobie ambitne zamysły niewierności dla swego Stwórcy. On zrozumiał, że rodzaj znajdujący się na niższym poziomie egzystencji niż on sam, mógłby być pobudzony do obrania drogi przeciwnej woli Bożej — woli ich Stworzyciela. Bóg przewidział, jeszcze przed stworzeniem człowieka, że Lucyfer zboczy z drogi sprawiedliwości, podniesie bunt przeciwko sprawiedliwym rządowi Bożym, jako wielki nieprzyjaciel i że jako wynik tego pewne zło miało powstać w państwie Bożem. Bóg przewidział, że pod wpływem buntowniczego Lucyfera (odtąd nazwanego Szatanem, nieprzyjacielem, oskarżycielem itp.), człowiek stałby się nieposłusznym i odpadłby od stanu doskonałości, w jakim miał być stworzony.

Wiedząc to i nie czyniąc człowiekowi niesprawiedliwości, lecz stworzywszy go z zupełną zdolnością odparcia pokusy, Bóg zarządził to stworzenie człowieka akurat w takim czasie, że on stał się przedmiotem ataków szatana, który skorzystał z nieumiejętności Adama i Ewy i ujarzmił cały rodzaj ludzki. Inaczej mówiąc, Bóg zamierzył dozwolnić tę próbę na człowieka, a wiedząc, że człowiek upadnie w tej próbie i przez to ściągnie na siebie karę śmierci, zamierzył te doświadczenia ludzkości uczynić wielką nauką dla wszystkich inteligentnych stworzeń, a jednocześnie całą tą sprawą tak pokierować, że i rodzaj ludzki zostanie w końcu wybawiony z wszystkich złych skutków upadku i będzie wielce ubłogosławiony, o ile zechce skorzystać z otrzymanych lekcji i powrócić do harmonii ze sprawiedliwością.

X CZAS WAŻNY ZARYS.

Boska mądrość nie mogła uznać godnym żywota wiecznego nikogo, ktoby nie był w zupełnej harmonii z prawem Bożem. Naturą grzechu jest wzmagać się i tworzyć nieszczęście i degradację. Wiedząc o tem Bóg dozwolił, aby człowiek obrał swoją własną drogę. Bóg przewidział, że inteligentne istoty, mając wolność wyboru, a nie mające doświadczenia ani ograniczenia, ostatecznie popadłyby w grzech, choćby na-

wet kara była zapowiedziana za ich nieposłuszeństwo. Przeto Bóg zamierzył nie wstrzymywać Lucyfera.

Plan Boży obejmuje w sobie tak wiele, że nie może być obserwowany i sądzony z punktu zapatrywania kilku lat — ani nawet tysiąc lub sześć tysięcy lat. Musi być obserwowany z punktu zapatrywania całej wieczności. Nie był on zrzadzony dla dobra stworzeń, któreby żyły tylko kilka lat lub wieków, ale dla dobra takich, którzy będą żyć po wieki wiecznie. Przeto plan Boży musi być tak obszerny, aby objął cały czas i wszystkie istoty stworzone na wyobrażenie Boże i aby zapewnił niezaćmioną chwałę Bogu, a wieczne dobro Jego inteligentnym stworzeniom.

Nie należy przypuszczać, że Bóg płacze i boleje z powodu, że ludzkość cierpi i umiera. Jest on Bogiem nieskończonej miłości i sympatii; lecz On wiedział zaraz od początku, że człowiek upadnie i że On Sam będzie mógł opanować całą tę sprawę i pokierować nią ku ostatecznemu dobru i nauce nie tylko ludziom ale i Aniołom, co też zamierzył uczynić. Wiemy o tem, że grzech i śmierć ze wszystkimi ich przykrościami, panują na świecie od sześciu tysięcy lat. Wiemy także, że Bóg jest u steru i że ostatecznie wszystkie rzeczy wyjdą na ogólne dobro. O potopie niejedni może pomyśleć, że była to okropna rzecz, bo tyle ludzi zginęło; jednak nieszczęście to byłoby jeszcze większe, gdyby niektórzy pozostali, aby rozpaczać nad zagładą tych drugich. Twierdzonem jest, że topielec nie wiele cierpi — że śmierć przez utonięcie jest stosunkowo lekka.

Sześć tysięcy lat grzechu, smutku i śmierci zdaje się być długim okresem cierpień; jednakowoż większość ludzi nie przeżyła ani ponad dwadzieścia lat. Być może, że blisko połowa nie przeżyła ani pięć lat. Bardzo mało było takich, co dożyli do stu lat lub dłużej. Przy tem każdy przeżywa chwile stosunkowego szczęścia, błogosławieństwa i radości; co dowodzi, że Bóg był i jest wielce miłosiernym nawet w naszym obecnym niedoskonałym stanie. Ponadto, gdy patrzymy na świat z punktu zapatrywania onej chwalebnej przyszłości, z jej cudownymi sposobnościami i błogosławieństwami, z jej nadzieją wiecznego żywota dla człowieka i z jej nauką, z której na wieki korzystać będą wszystkie inteligentne stworzenia Boże, wtenczas to obecne panowanie grzechu i śmierci przedstawia nam się zupełnie inaczej aniżeliśmy to widzieli dotąd.

Dozwalając ten długi okres panowania grzechu i złego, Bóg okazywał zasady Swego panowania, aby z czasem wszyscy mogli rozpoznać, jak żądne są wyniki nieposłuszeństwa wielkiemu Stwórcy. Jesteśmy pewni, że Adam i Ewa byli radzi, że Bóg nie wykonał natychmiast wygłoszonego nad nimi wyroku śmierci. Jesteśmy pewni, że byli radzi, iż dozwolonem im było żyć jeszcze przez wiele lat, pomimo, że byli wypędzeni z ogrodu Eden; i wierzymy, że doświadczała pewną miarę szczęścia, bez względu na łzy, bólesci i smutki, jakie stały się ich udziałem.

Tak więc, gdy patrzymy na całą historję ludzkiego rodu i spostrzegamy, że te wszystkie doświadczenia z grzechem, tj. cierpienia i śmierć były do-

zwolone, aby rozwinąć Boski chwalebny zamysł względem świata i aby dostarczyły nigdy nie zapomnianej lekcji wszystkim inteligentnym istotom, jakie dotąd istniały lub kiedykolwiek istnieć będą, to możemy widzieć, dla czego Bóg dozwolił na to panowanie złego, które dla człowieka zdawało się tak długie. Gdy widzimy także, iż Bóg teraz wybiera specjalną klasę pokornych i posłuszných, którzy wraz z Jego jednorodzoną Synem mają być przewodem błogosławienia i podniesienia do doskonałości i wiecznego żywota wszystkich, którzy przyjmą to przyszłe łaskawe zarządzenie, to możemy zrozumieć, dla czego Bogu upodobało się powoływać tę klasę "przez głupie kazania" tak niedoskonałych narzędzi. W ten sposób On ujawnił pokornych, którzy przyjmują Jego poselstwo bez względu na sposoby, jakie On używa i którzy z radością odwracają się od grzechu i służą Jemu.

WIELKI ZBAWICIEL

Bóg mógłby powiedzieć: Ja zdejmę przekleństwo z ludzkości i dam im drugą próbę żywota — każdemu osobliwą próbę. Choćby taki plan był zgodny z Boską Sprawiedliwością, to jednak nie byłby sam w sobie dostateczny. Ludzkość przez długi czas starała się wyrwać z kałuży grzechu, lecz bezskutecznie. Przeto byłaby niezdolną skorzystać z nowej próby, któraby nie włączała Odkupiciela i Zbawiciela tak silnego, że nie tylko zniósłby wyrok śmierci przez zapłacenie nałożonej kary, ale byłby zdolnym wybawić ludzkość z niewoli grzechu i śmierci. Zbawiciel ten musi mieć władzę związać onego wielkiego nieprzyjaciela, który trzymał rodzaj ludzki przez tak długi czas w niewoli i ciemności. On musi uleczyć ra-

ny, otworzyć zaćmione oczy i głuche uszy i podźwignąć ludzkość do światła wolności Synów Bożych. Zastępcę, ludzkość potrzebuje potężnego Zbawiciela i dzięki niech będą Bogu, że taki został przygotowany, a jest Nim umiłowany Syn Boży!

Sledząc różne stopnie chwalebnego planu wieków, spostrzegamy, że dla tych, co chcą osiągnąć żywot wieczny na jakimkolwiek poziomie, wystawiona jest ścieżka uniżenia wiodąca do chwały. "Kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się unia będzie wywyższony". Żaden nie otrzyma wiecznego żywota, kto nie przejdzie zupełnej próby i nie okaże się godnym, kto z ochotą nie unia się pod mocną ręką Bożą. Zasada ta stosuje się tak do istot ludzkich jak i do duchowych. Tylko ci, co ochotnie będą posłuszni Bogu, z miłości dla Niego i dla Jego sprawiedliwych praw, będą mogli żyć, po zakończeniu się żniwa wieku Tysiąclecia. Wszyscy inni zostaną w zupełności wytraceni.

CHWALEBNY CHARAKTER BOŻY OBJAWIONY.

Wtenczas święte istoty wszystkich sfer i części wszechświata oddawać będą chwałę, cześć i uwielbienie wszechmocnemu Stwórcy i Jego uwielbionemu Synowi po wieki wieczne. Wszyscy wtenczas zobaczą i uznają jak cudownym był Boski plan odkupienia i przewyższający możność ludzkiego wyrozumienia. Majestat i chwała Boskiego charakteru zostaną objawione — a także Jego niezgłębiona sprawiedliwość złączona z bezmierną litością, oraz Jego chwalebna mądrość, zadziwiająca miłość i wszechwładna potęga. Wtenczas wszyscy oddadzą Mu hołd i będą Go wielbić na wieki!

9.06.33v.

W. T. 1914 — 275.

W "Któż Uwierzył Kazaniu Naszemu?"

"Któż uwierzył kazaniu naszemu, a ramię Pańskie komu objawione jest?" — Iza. 53:1.

SŁOWA powyższego tekstu są jakoby wielkim pytaniem, po dokonanej już pracy wieku Ewangelji. W ogólnym znaczeniu pytanie to stosuje się do tych, co mówili w imieniu Pańskim tak w czasach minionych jak i w obecnych. Pytaniem tem kończyli swoją misję wszyscy prorocy Boży; pytaniem tem zakończył Swoją misję Chrystus Pan, Jego Apostołowie i wszyscy, którzy mówili w imieniu Pańskim. Tak samo teraz, gdy dzieło wieku Ewangelji jest na ukończeniu, ci co kazał w imieniu Pańskim, patrząc na nieznaczące wyniki swej pracy, mimowoli zapytują: "Któż uwierzył kazaniu naszemu, a ramię Pańskie komu objawione jest?"

Mogłoby się zdawać, że ta wesola nowina o rychłym ustanowieniu królestwa Bożego na ziemi, tak wyraźnie głoszona w ostatnich kilkudziesięciu latach powinna być przyjęta przez wszystkich, którzykolwiek ją słyszeli. Przekonujemy się jednak, że te rze-

czy, zwiastujące pokój i radość dla wszystkich narodów ziemi nie miały i nie mają wielkiego posłuchu.

Nie znaczy to, że żaden z ludzi nie miał uwierzyć tym kazaniom; albo że nikt nie uwierzył; lecz pytaniem jest: "Któż uwierzył?" Odpowiedź na to daje Apostół: Nie wielu mądrych według ciała, nie wielu możnych, nie wielu zacnego rodu; ale co głupiego u świata tego, co mdłego, niskiego rodu i wzgardzone. Dla czego? Ponieważ ci zaniejsi między ludem, cudów się domagają, albo mądrości ludzkiej szukają — 1 Kor. 1:18-29.

Gdyby ludziom głosić mądrość tego świata; jak zdobyć sławę u ludzi, zaszczyty lub bogactwo, to słuchaliby tych kazań z zachwytem; lecz gdy im kazać Chrystusa ukrzyżowanego, to dla jednych jest zgorszeniem, a dla drugich głupstwem. Jednakowoż prawdziwi kaznodzieje nie mają się tem zniechęcać, lecz iść za przykładem wielkiego Apostoła, który swoją pracę tak określił: "A ja gdy przyszedłem do was bracia, nie przyszedłem z wyniosłością mowy albo mądrości, opowiadając wam świadectwo Boże; albowiem nie osądziłem za rzecz potrzebną co innego umieć

między wami, tylko Jezusa Chrystusa i to tego ukrzyżowanego". — 1 Kor. 2:1-5.

Miljony rzekomych Chrześcijan niby czczą Chrystusa, nazywając Go Panem i Zbawicielem. Inne miljony jawnych niedowiarków, krytyków i pogan drwią sobie z tego i mówią: Gdzież jest to Jego wybawienie? Ci stają się coraz śmielsi w swej krytyce i szyderstwie; ponieważ spostrzegają, że zabiegi rzekomego Chrześcijaństwa przynoszą wprost przeciwne wyniki; to jest, zamiast nawrócić świat i podnieść ludzkość na wyżyny szlachetnych ideałów miłości i braterstwa, to Chrześcijaństwo samo stacza się w bagno coraz większej niewiary, samolubstwa i wzajemnej nienawiści. Czyż nie jest to smutną, lecz niestety rzeczywistą prawdą? Ten smutny stan rzeczy jest wynikiem tego, że tak jak z jednej strony wielcy teologowie i nauczyciele religijni, tak i z drugiej strony wielcy krytycy nie poznali, nie zrozumieli prawdziwego kazania ani mocy Bożej.

Ilu poznało Chrystusa i Jego naukę podczas Jego pierwszej obecności na ziemi? Z wielkich rzeszy, które słuchały Jego nauk na początku, bardzo mało pozostało z Nim do końca, inni zaś odwrócili się mówiąc: "Twarda to jest mowa, któż jej słuchać może" — i więcej z Nim nie chodzili. — Jan 6:60,66.

Nie tylko, że nie zrozumieli Jego mowy, ale nie umieli nawet odróżnić człowieka dobrego od złego. Gdy Piłat przedstawił ludowi dwóch mężów, tj. sprawiedliwego, niewinnego, odłączonego od grzeszników Jezusa i Barabasa mordercę, i gdy zapytał się tłumu, którego chcą, aby był uwolniony, wszyscy zawołali: "Barabasa!" Na zapytanie, co ma uczynić z Jezusem, odpowiedzieli: "Niech będzie ukrzyżowany!" — Mat. 27:21-23.

Gdy Jezus narodził się w Betlehemie, kto z ludzi wiedział kim On był? Kto mógł Go ogłosić i przedstawić światu? Znali Go najlepiej Aniołowie, bo znali Jego przedludzką egzystencję, jako Jednorodzonego u Ojca. Poznali, że Ten najpierwszy przedstawiciel Boży, Słowo (Logos) stał się ciałem i zamieszkał między ludźmi, narodziwszy się z panny, w ubogiej stajence. To też ci Aniołowie zwiastowali o tem ludziom, lecz nie wielkim i mądrym, ale ubogim i prostym pastierzom. — Łuk. 2:8-15.

Aby jednak mądrzy byli bez wymówki, Bóg zrzędził, że i trzech mędrców ze wschodu zrozumieli z proroctw i po znaku gwiazd, że narodził się nowy, wielki król w ziemi Judzkiej i przyjechali oddać mu hołd i dary. Lecz nie wiedzieli jakiego dzieła król ten miał najpierw dokonać, zanim mógłby objąć swoją władzę królewską.

Z ludzi był tylko jeden człowiek, który krótko po narodzeniu Jezusa wydał o Nim prawdziwe świadectwo. Był to Symeon; "a ten człowiek był sprawiedliwy i pobożny, oczekujący pociechy Izraelskiej..... i obwieszczony był od Boga przez Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierw oglądał Chrystusa". Symeon był w Świątyni w czasie, gdy przyniesiono tam dziecko Jezus, które wzięwszy na ręce swe, powiedział: "Oto Ten położony jest na upadek

i na powstanie wielu ich w Izraelu i na znak, przeciwko któremu mówić będą". — Łuk. 2:25-34.

Z powyższych proroczych słów Symeona wynika, że będą tacy, którzy świadomie zignorują Jezusa jako Zbawcę i Odkupiciela; zignorują Jego miłość, którą okazał ku rodzajowi ludzkiemu składając Swe życie w ofierze za wszystkich i że nie przyjmą Jego praw i nauki. Takim będzie to ku upadkowi i śmierci. Tym zaś, którzy wiarą przyjmują Jezusa za swego Odkupiciela i stając się Jego uczniami starają się Go naśladować, jest to ku powstaniu z śmierci do żywota.

Proroctwo Symeonowe nie stosowało się i dotąd się nie stosuje do ludzi, którzy są dalekimi od Boga, ale do takich, którzy są lub mienią się być w społeczności z Bogiem. Takimi najprzód byli Żydzi, którzy, jako naród znajdowali się w społeczności z Bogiem przez ich przymierze zakonu; lecz przez Chrystusa, zamiast się tem więcej do Boga przybliżyć oni się potknęli i upadli. Następnie proroctwo Symeonowe stosuje się do tych, co w wieku Ewangelji mianują i imię Chrystusowe i stają się rzekomo ludem Bożym przez Chrystusa. Jeżeli tacy nie poświęciliby się Bogu na czynienie Jego woli, nie chodziliby przed Bogiem w szczerości serca i myśli, a życiem swoim zamiast uwielbienia Bogu, uwłaczaliby Jego świętemu imieniu, to prędzej czy później tacy potknęliby się i otrzymaliby od Boga karanie w miarę ich znajomości. Jako prorok mówi: "Pana zastępów Samego poświęćcie.....a będzie wam poświęceniem, ale kamieniem obrażenia i opoką odrącenia obydwom domom Izraelskim", tj. tak Żydom jak i Chrześcijaństwu z imienia. — Izaj. 8:13,14.

WIELU POTKNĘŁO SIĘ.

Bóg w wielkiej Swej mądrości i hojności zamierzył wybrać z pomiędzy ludzi pewną liczbę takich, którzy mieli być wyniesieni do najwyższej chwały niebieskiej i stać się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi. Zanim jednak nadejdzie czas nagrody, ci, co chcieli uczestniczyć w tem powołaniu, mieli dobrowolnie wstąpić w ślady Jezusa i stać się uczestnikami Jego cierpień. — 2 Tesal. 2:14; Rzym. 8:17,18; 1 Piotr 4:13; 2 Tym. 3:12.

Powołanie to było najprzód skierowane do narodu Izraelskiego. Pomiedzy tym narodem pełnił Swoją misję Jezus; a także uczniom Swym powiedział: "Na drogę pogan nie zachodźcie i do miast Samarytanńczyków nie wchodźcie, ale idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego". — Mat. 10:5,6.

Gdy jednak naród ten pogardził tą najwyższą łaską Bożą, powołanie i Ewangelja przeszły do pogan, a na naród żydowski spadła sroga kara. Jezus, widząc tę zatwardziałość ludu Izraelskiego i wiedząc, co ich za to spotka, zapłakał nad mieszkańcami Jeruzalemu i rzekł: "O! gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój co jest ku pokojowi twemu! Lecz to zakryte jest od oczów twoich.....boś nie poznało czasu nawiedzenia twego". A przy innej sposobności powiedział: "Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamionujesz tych, którzy do ciebie byli posy-

łani; ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła a nie chcieliście! Oto wam dom wasz pusty zostanie" — czyli obrządek wasz zostanie spustoszony, odrzucony, a obietnice Boże przejdą na inne narody, z których klasa wybranych będzie uzupełniona. — Łuk. 19:41-44; Mat. 23:37,38; 21:43; Dz. Ap. 15:14.

Sumą tego jest, że ci, co przyjęli Chrystusa i to wielkie powołanie, zostali przeniesieni na łono Abrahama, czyli stali się jego duchowem nasieniem i dziećmi obietnicy jemu uczynionej (Gal. 3:29); inni zaś obrazili się o ten kamień, nie przyjęli łaski Bożej, ale chcieli się przypodobać Bogu czynkami swemi, czyli powierzchowną pobożnością, obrządkami religijnymi itp. Tych ostatnich było i dotąd jest znacznie więcej aniżeli tych pierwszych.

Jezus, pomiędzy wieloma innemi rzeczami, powiedział także i to, że po Jego odejściu Ewangelja rozejdzie się szeroko pomiędzy wszystkie narody, lecz dodał, iż obok prawdziwej Ewangelji rozwinie się także fałszywa i że te dwie będą pod wielu względami tak bardzo do siebie podobne, że świat, a nawet wielu na pozór gorliwych sług Bożych, nie będą w stanie odróżnić jednej od drugiej (Mat. 13:24-29). Ta fałszywa ewangelja miała być wprowadzona przez fałszywych nauczycieli, o których Jezus również przepowiedział: "Albowiem wiele ich przyjdzie pod imieniem Mojem, mówiąc: Jam jest Chrystus (pomazaniec); i wiele ich zwiodą". — Mat. 24:5.

Jednakowoż Pan także zapowiedział, że przy końcu tego świata, czyli obecnego złego wieku, On znowu pośle Swoich przedstawicieli na tę rolę porośłą pszenicą i kłosem, czyli do t. zw. narodów chrześcijańskich, w charakterze żeńców odłączających pszenicę od kłosu. Ci posłańcy mieli opowiadać narodom wyroki Boże, zwiastować o nadchodzącem królestwie sprawiedliwości, a także o dniu pomsty, jaki poprzedzi toż królestwo.

Tak jak pierwszych uczniów Pan nie wysłał do narodów pogańskich, oddalonych od Boga, ale do tych, co mienili się być ludem Bożym, tak ci posłańcy w czasie zniwa wieku Ewangelji nie byli posłani do pogan ale do współbraci, do tych, co już mianowali imię Chrystusowe. Tym zostało zwiastowane, że Chrystus, On wielki Król obiecanego królestwa, już przyszedł, aby ująć Swoje królestwo, że rozpoczął liczyć się ze Swemi sługami i że jeszcze można ubiegać się o udział w Jego królestwie, w chwale, czci i nieśmiertelności.

Tym co poselstwo to przyjmują, obietnice Słowa Bożego stają się natchnieniem i pociechą, tak, że i oni cieszyć mogą drugich, podtrzymując ich wiarę. Wiara jest nam wszystkim potrzebna i to wiara silna, żywa i doświadczona. Abyśmy mogli w sobie taką wiarę wyrobić, potrzeba nam przechodzić niekiedy przez różne srogi trudności, które, jak to Apostół mówi, są na to, "aby doświadczenie wiary waszej.....znalezienie było wam ku chwale i ku czci i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa, którego nie widziawszy miłujecie, którego teraz nie widząc wszakże weń wierząc, weselicie się radością niewymowną i chwalebą".

Apostół Paweł zaś zgodnie z tem oświadcza: "Albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader znacznej chwały wieczną wagę nam sprawuje, gdyż nie patrzymy na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne, albowiem rzeczy widzialne są doczesne, ale niewidzialne są wieczne." — 1 Piotr 1:6-8; 2 Kor. 4:17,18.

RÓŻNICA POJĘĆ.

Jezus, przemawiając do ludu, jak i do Swoich uczniów, mówił wiele w podobieństwach, przyczem dał wyraźnie do zrozumienia, że wcale nie zabiegał o to, aby wszystkich ludzi za Sobą pociągnąć. Często używał słów takich, które wskazywały, że nauka Jego nie była przeznaczona dla wszystkich wówczas żyjących. Oto Jego słowa: "Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha"; i znowu: "Kto może pojąć, niech pojmuje". Ktoś mógłby zapytać: Dla czego tedy Pan nie uczył w taki sposób, aby Go wszyscy jednakowo mogli zrozumieć, aby pomiędzy Jego słuchaczami nie było różnicy zdań? Takie pytanie zadawali sobie także Żydzi, a nawet przy pewnej okazji zwrócili się z tem pytaniem wprost do Jezusa, mówiąc: "Dokądże dusze nasze na rzeczy trzymasz? Jeżeliś Ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie". Z tego wynika, iż domagali się wyraźnego określenia, aby nie było sporu i szemrania pomiędzy ludem o Niego; ponieważ "jedni mówili, że jest dobry, a drudzy, że nie, ale zwodzi lud." — Jan 10:24; 7:12.

Przy pewnej okazji Jezus powiedział dla czego On w taki a nie inny sposób nauczał. Powiedział, że takie polecenie miał od Ojca. "Ja z Siebie Samego nie mówię, ale Ten, który Mnie posłał Ojciec, On mi rozkazanie dał, co bym mówił i co bym powiadać miał" (Jan 12:49). Jednocześnie zapewniał, że naukę Jego mogą zrozumieć tylko ci, co szukają sprawiedliwości i chcą czynić wolę Bożą. — Mat. 7:7; Jan 7:16,17.

W podobny sposób traktowaną była nauka Chrystusowa przez cały wiek Ewangelji. Dla jednych była ona światłością i wonnością ku żywotowi; dla innych osądzeniem i potępieniem ku śmierci (2 Kor. 2:15,16). Teraz przy końcu tego wieku ona dokonuje tego dzieła separacji tem więcej, ponieważ pojawiła się jakoby nowe światło i to tak jasno świecące, że od światłości jej zachwiały się podstawy ciemnych nauk średniowiecza i stało się znaczne poruszenie pomiędzy narodami Chrześcijańskimi.

Prawda Chrystusowa jest nader piękna i ma, że tak powiemy, dwie strony, tj. zewnętrzną, którą jest znajomość doktryn i wewnętrzną, którą jest duch miłości ku Bogu i bliźnim. Niektórzy interesują się i korzystają z obu stron, inni zaś zachwycają się tylko jedną, to jest stroną zewnętrzną, symetrią doktryn, które są mocne ku zbijaniu i zburzeniu błędnych nauk nominalnego chrześcijaństwa. Jeżeliby jednak ktoś nie zainteresował się poważnie tą drugą stroną prawdy, o której mówi Apostół Piotr: "Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy, przez Ducha świętego ku nieobłudnej, braterskiej miłości, z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie" (1 Piotr 1:22)

jeżeli by nie starał się miłować Boga nadewszystko, a bliźniego jak samego siebie, takiemu powierzchowna znajomość prawdy stanie się pustą i nieużyteczną. Apostół trafnie to określił, gdy powiedział: "Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brząmiący. Choćbym miał proroctwa i wiedział wszystkie tajemnice i miał wielką umiejętność.....a miłości bym nie miał, nicem nie jest" (1 Kor. 13:1,2). O! jak wielka nastąpiłaby zmiana, gdyby we wszystkich uczelniach Chrześcijaństwa stawiano ten punkt na równi z nauką!

Najwięcej jest takich, którzy prawdę traktują tak jak czynili to Żydzi za czasów Jezusa, tj. usłyszawszy, odchodzą, gorsząc się, jedni że nie mogą zrozumieć, inni, że mądrością swoją nie mogą jej pokonać i potępić, a jeszcze inni ze smutkiem ponieważ, będąc bogatymi w dobra tego świata, nie chcą się z niemi rozstać, lub narazić się swoim przyjaciołom.

Prawdziwie rozumiewają i utrzymają się w tej nauce tylko ci, co rozumieją swój grzeszny i nieudolny stan i których serca i umysły starają się wznosić ku sprawiedliwości, pomimo, że im się to nie udaje. Tacy umieją ocenić miły głos Mistrza z Nazaretu: "Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowali i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo Moje na się i uczcie się odemnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym." — Mat. 11:28-30.

Powyższe słowa naszego Pana wskazują, że Bóg nie patrzy na powierzchowne rzeczy — na stanowisko, uczoność, bogactwo itp. — ale na serce. Jednakowoż z licznych przykładów tak z czasów minionych jak i obecnych, widzimy, że mało jest tych, co Prawdę Bożą przyjmują, a jeszcze mniej takich, co wiernie w niej trwają i odpowiednio z niej korzystają, ku ich duchowemu rozwojowi. Przeto jeszcze dotąd słusznem jest pytanie naszego tekstu: "Któż uwierzył kazaniu naszemu?" Ilu zrozumiało cudny i chwalebny plan Bóży, tak wyraźnie w ostatnich kilkudziesięciu latach wytłumaczony? Ilu przyjęło to wielkie zaproszenie na gody weselne — zaproszenie wysłane tuż przed rozpoczęciem się wesela? A i z tych, co zaproszenie to przyjęli, ilu jest takich, którzy oceniają należycie to wielkie powołanie i czynią co tylko mogą, aby okazać się godnymi tak wielkiego "dziedzictwa świętych w światłości?" Jak było prawdą na początku tak jest prawdą i dziś, że "nie wiele mądrych według ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnego rodu, ale co głupiego i wzgardzonego u świata, to wybrał Bóg." — 1 Kor. 1:26-29.

Możni, wielcy i uczeni tego świata, czy to świeccy czy duchowni, odnoszą się do "teraźniejszej prawdy" tak samo jak odnosili się możni za czasów Jezusa. Patrząc na niepopularność prawdy i na niekorzystne warunki tych, co ją przyjmują, wyrażają się z pogardą: "Izali kto uwierzył z książąt, albo z Faryzeuszów? Tylko ten gmin (prosty lud roboczy), który nie zna zakonu; przeklęci są!" — Jan 7:48,49.

Widzimy więc, że tak w czasach ówczesnych jak i w teraźniejszych, poselstwo Słowa Bożego zostało zlekceważone i odrzucone przez możnych i wielkich tego świata. Pan zapowiedział, iż przyjdzie czas, że tak oni jak i wszyscy, co w nich ufają, poznają z jak wielką nagrodą się pominęli. Oto Jego słowa: "Gdy wstanie gospodarz i zamknie drzwi, poczniecie stać przede drzwiami i kołatać we drzwi, mówiąc: Panie otwórz nam, tedy On, odpowiadając rzecze wam: Nie znam was" (Łuk. 13:25) O! jak wielkie znaczenie powinny mieć te słowa u tych co zrozumieli właściwy cel Ewangelji i usłuchali Pańskiej rady: "Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną bramę, albowiem powiadam Wam: Wiele ich będą chcieli wniknąć, ale nie będą mogli". — Łuk. 13:29.

SŁOWO NAPOMNIENIA

Drodzy bracia i czytelnicy tego pisma, oraz wszyscy, którzy przyłożyli swe ręce i serca do rzeczy Boskich, niech powyżej przytoczone uwagi rozbudzą w nas większą ocenę tego wysokiego powołania w Chrystusie! Niechaj przykłady proroków Bożych, Chrystusa Pana, Jego Apostołów i wszystkich sprawiedliwych staną się nam nauką i zachętą do dalszego wiernego postępowania po wąskiej drodze za Panem naszym! "Bojujmy o wiarę raz świętym podaną" (Juda 3), lecz nie bronią cielesną, ani metodami tego świata; albowiem nie mamy boju przeciwko ciału i krwi, a zwycięstwo odnieść możemy tylko bronią miłości, pokory i świętobliwości.

Nie popełniamy omyłki, jaką popełnił cielesny Izrael na początku ery chrześcijańskiej, o czym powiedział Apostół: "Albowiem daję im świadectwo, że gorliwość ku Bogu mają ale nie według wiadomości. Bo nie znając sprawiedliwości Bożej, a chcąc własną sprawiedliwość wystawić, sprawiedliwości Bożej nie byli poddani" (Rzym. 10:2,3). Czuwajmy starannie, aby nasza praca dla Chrystusa i dla prawdy nie była ze sporu lub z jakichkolwiek samolubnych względów. Pamiętajmy, że praca wypływająca z takich pobudek jest w oczach Bożych o wiele gorsza aniżeli zupełna bezczynność. Przeto "nie bądźmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich wyzywając, jedni drugim zajrzając (zazdroszcząc)"; "albowiem jeśli kto mniema, żeby czem był, nie będąc niczem, takiego zawodzi własny umysł jego". — Gal. 5:26; 6:3.

Pobudką naszą do jakiegokolwiek pracy w zakresie prawdy, niech będzie miłość do Tego, który nas powołał i dał nam część tego usługiwania. "Bądźmy jako wolni, a nie jako ci, którzy wolność zasłoną złości mają" (1 Piotr 2:16). Jeżeli spotykają nas cierpienia dla sprawiedliwości, nie zniechęcajmy się, ale raczej radujmy się z tego. "Boć to jest łaska jeśli kto dla sumienia ponosi frasunki, cierpiąc bezwinnie. Bo cóż jest za chwała jeśli byście grzesząc cierpliwie znosili, by was i pięściami bito? Ale jeśli dobrze czyniąc i cierpiąc znosicie, to jest łaska u Boga". "Gdyż wam to dano dla Chrystusa, abyście nie tylko weń wierzyli, ale abyście też dla Niego cierpieli". — 1 Piotr 2:19,20;; Fil. 1:29.

Domagamy się także, iż najgłówniejszym naszym zadaniem jest abyśmy przedewszystkiem nasze własne zbawienie sprawowali. Dzieło nawracania i podnoszenia drugich będzie nam dane w niedalekiej przyszłości, jeżeli teraz zwyciężymy każdy samego siebie. Ma się rozumieć, że mamy być zawsze gotowi służyć drugim i przy każdej sposobności ogłaszać wesołą nowinę tym, co mają uszy ku słuchaniu, lecz

najgłówniejsza praca jest około samych siebie, abyśmy czasem każąc innym, sami nie byli odrzuceni (1 Kor. 9:27). "Przetóż bracia raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne uczynili; albowiem to czyniąc nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojne wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego Jezusa Chrystusa".—2 Piotr 1:10, 11.

List Chrystusa

WSZYSCY wiedzą o tem, że w Piśmie Świętem znajdują się listy Apostołów Pawła, Piotra, Jana, Jakuba i Judy, lecz zdaje się, że nie wielu słyszało o liście Chrystusa. Św. Paweł mówi, że taki list był pisany za jego czasów. Określa także, w jaki sposób ten list był pisany i oświadcza, że on był narzędziem użytym przez Pana w łączności z pisanem tego listu. Oto jego słowa: "Gdyż to jawna jest, żeście listem Chrystusowym przez usługę naszą zgotowanym, napisanym nie inkaustem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach serc mięsnych". — 2 Kor. 3:3.

Jak pięknie i poetycznie myśl powyższa jest wyrażona! Jest to komplement tak dla Apostoła, jako wiernego sługi Pańskiego, jak i dla ludu Bożego w Koryncie. Oświadczenie to jest zgodne z innem orzeczeniem tego samego Apostoła: "Albowiem czynem Jego jesteśmy" (Ef. 2:10). Gdziekolwiek znajduje się prawdziwy Chrześcijanin — nie tylko z Ducha spłodzony, lecz rozwinięty w charakterze na podobieństwo Zbawiciela, w cichości, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości i miłości — tam mamy świadectwo działania Boskiej mocy w nim, ku chceniu i czynieniu woli Bożej, nie samowładnie, lecz przy współdziałaniu woli danej osoby. A gdziekolwiek mamy kościół, czyli zgromadzenie badaczy Pisma Świętego, którego członkowie dają dowody, że ten święty Duch Boży działa i rozwija się w nich, tam mamy list Chrystusowy, ogłaszający i objawiający przymioty Tego, który ich powołał z ciemności do przedziwnej Swojej światłości.

W kontekście Apostół wyraża tę samą myśl, choć nieco innemi słowy, oświadcza, iż lud Boży jest, lub powinien być, żywym listem, "który znają i czytają wszyscy ludzie". (2 Kor. 3:2). Biblje są nieocenione i niezbędne; tak samo są książki w rzeczywistości pomocne w tłumaczeniu Pisma Świętego, a także śpiewniki, broszurki i gazetki. Wszystkie te rzeczy ogłaszają przymioty Pańskie i dopomagają do wskazywania właściwego kierunku tym z świata, którzy szukają Boga, owaby Go jakimkolwiek sposobem znaleźć mogli; lecz najlepszym listem do osiągnięcia serc ludzkich — nawet skuteczniejszym aniżeli sama Biblja — jest życie prawdziwego Chrześcijanina, nowego stworzenia w Chrystusie Jezusie, u którego "stare rzeczy przeminiły, a wszystkie nowymi się stały". — 2 Kor. 5:17.

Pomimo tej pochwały dla zgromadzenia w Koryncie, ten sam Apostół w poprzednim swoim liście,

ostro krytykował to zgromadzenie za ich niedbałość pod względem właściwych zasad moralności. Jednakowoż później Apostół zapewnił, iż jego nagana zrobiła wiele dobrego, bo pobudziła zgromadzenie do pokuty ku Bogu i okazała się dla nich trwałą nauką. Tak więc Bóg w opatrności Swej pokierował, że ta omyłka naśladowców Pana wyszła ku ich dobru; albowiem użył wiernego i odważnego Apostoła, który udzielił właściwej nagany, we właściwy, miłujący sposób.

SEKRET MOCY ŚW. PAWŁA.

To co jest powiedziane o kościele w Koryncie, spostrzegamy, że jest prawdziwem w zastosowaniu do ludu Bożego także i teraz. Możemy także przypuszczać, że w wieku Ewangelji zawsze byli wierni świadkowie czyli żywe listy Chrystusowe. Jednakowoż najwięcej interesujemy się warunkami dzisiejszymi. Redaktor, bracia pielgrzymi jak i wszyscy starsi zborowi, mają w Św. Pawle zacny przykład wierności i lojalności. On nie kazał samego siebie; ani nie kazał powabnych słów ludzkiej mądrości i umiejętności, fałszywie tak nazwanej (1 Kor. 2:1-5; 1 Tym. 6:20). Poświęciwszy samego siebie na służbę Bożą nie szukając chwały dla siebie, lecz starając się czynić li tylko wolę Bożą, Apostół stawał się coraz zdolniejszym, coraz lepiej wykwalifikowanym sługą Pańskim. Bóg coraz więcej używał go do ogłaszania poselstwa Boskiej miłości, objawionej w Jego wielkim planie wieków.

Wierność Apostoła Pawła jest widoczną w jego słowach: "Jedno czynię, że tego co za mną jest zapamiętywając, a do tego się, co przedemną jest śpiesząc, bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie" (Fil. 3:13,14). To było sekretem mocy Apostoła. To było powodem, że Pan, przez Ducha świętego, używał go tak dużo i tak skutecznie w błogosławieniu Kościoła; przez te różne strumienia prawdy, jakie wypływały z jego listów, od onego czasu aż dotąd.

Co za gorliwość posiadał ten Apostół! Zauważmy jego słowa: "Biada mnie, jeźlibym Ewangelji nie opowiadał!" (1 Kor. 9:16). To nie znaczy, że Apostół głosił Ewangelję z obawy, aby po śmierci nie poszedł na wieczne męki, ale że on nie mógł się czuć zadowolonym inaczej jak tylko wtenczas, gdy czynił wszystko w swej mocy, aby tym, co mieli uszy ku słuchaniu, obznajmiać poselstwo Boskiej łaski, ześrodkowanej w Chrystusie Jezusie. To było powodem, że

on poświęcał swój czas najwięcej na głoszenie Ewangelji. To było powodem, że gdy przez pewien czas był zniewolony pracować na swoje utrzymanie przy robieniu namiotów, Ewangelję kazał wieczorami, w święta i przy pracy. To było także powodem, iż kazał, z stosunkowo znaczną wolnością, gdy był więźniem w Rzymie. Gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób możliwy pod Boską opatrnością, Św. Paweł zawsze był gotów i chętny głosić "wesołą nowinę", wszystkim mającym uszy ku słuchaniu.

CZEMU STARSI POWINNI BYĆ OBIERANI Z OSTROŻNOŚCIĄ.

Takim powinien być duch nietylko pielgrzymów i starszych zborowych, ale wszystkich członków Kościoła; albowiem w szerszym znaczeniu każdy z nas został uprzywilejowany być sługą, w pisaniu poselstwa Boskiej łaski na sercach drugich.

Nie zapominajmy jednak o tem, że, aby wiedzieć, jak pisać na sercach drugich, trzeba nam najprzód napisać na własnem sercu. Stąd ta konieczność wielkiej ostrożności przy wyborze starszych — aby obierać tylko takich, którzy to pisanie Pańskie mają już w swoich sercach i z tego powodu pod kierownictwem Ducha świętego mogą być kompetentnymi pomocnikami w wypisywaniu Pańskich charakterystyk na sercach młodszych braci.

Jakie tedy jest to poselstwo, ten list pisany na naszych sercach przez Ducha świętego, za pośrednictwem różnych przewodów? Czy jest to znajomość chronologii? Czy jest to umiejętność roztrząsania i objaśniania różnych typów i figur? Czy jest to zdolność rozgryzania twardych, teologicznych orzechów odnośnie rozmaicie rozumianych ustępów Pisma Świętego? Czy jest to znajomość historii żydowskiej, historii świata, lub historii Kościoła? Czy jest to zdolność wyrozumienia i zastosowania różnych przymiery przeszłych, teraźniejszych i przyszłych? Nie! żadne z powyższych nie jest tem.

Wszystkie te przedmioty mają pewną większą lub mniejszą wartość i są mniej lub więcej używane przez Pana w łączności z pisaniem, które jest dokonywane na sercach Jego ludu. Lecz pisanie listu Chrystusowego jest inne — jest to pisanie, czyli wyciskanie charakterystyk Mistrza na sercach Jego ludu, któremi są: pokora, cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterska uprzejmość, miłość, radość, pokój itp.

Możemy posiadać zupełną znajomość po i względem chronologii i historii, możemy umieć cytować i na pamięć powtarzać wszystkie teksty Pisma Świętego, a jednak nie mieć listu Chrystusowego wypisanego na naszem sercu. Jest to list, o którym mówi Apostoł Piotr: "Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa"; bo znajomość znajduje się tam także. Tak więc z temi charakterystykami Mistrza, głęboko wyciśniętymi na naszych sercach, zapewnione nam będzie hojne wejście "do wiecznego królestwa Pana naszego Jezusa Chrystusa. — 2 Piotr 1:8,11.

TRZY WAŻNE LEKCJE.

Trzy wielkie lekcje, których muszą nauczyć się ci, co odziedziczą królestwo są: (1) Właściwe, zupełne zrozumienie sprawiedliwości i zastosowanie się do niej, przez obserwowanie Złotej Reguły — miłuj bliźniego jak siebie samego. (2) Następną lekcją jest miłość, sympatja, miłosierdzie. Bez względu jak akuratywni możemy być w naszych własnych myślach, słowach i uczynkach, nie mamy wymagać ścisłej akuracności od drugich, lecz mamy być gotowymi przyjąć od nich to, na co ich stać — jak czynił to nasz Zbawiciel. To będzie oznaczać (3) cierpienie z Chrystusem, uczestnictwo w Jego cierpieniach. To będzie uczeniem się korzystnych lekcji w celu przygotowania się i wykwalifikowania do przyszłego dzieła, jako królowie, kapłani i sędziowie z naszym Panem, w Jego przyszłym królestwie.

Apostół Paweł kładzie nacisk na ważność tego, aby charakterystyki Chrystusowe były wyryte na sercach naszych, gdy oświadczą, że Bóg postanowił, iż wszyscy, którzy chcą stanowić Kościół w chwale, muszą być obrazem miłego Syna Bożego — muszą mieć list Chrystusowy napisany na ich sercach (Rz. 8:28-30). Bez względu jak niedoskonałe są ich ciała i jak niedoskonałe są wyniki ich zabiegów w celu osiągnięcia ich ideałów, ideały te muszą być według Boskiego probieža. Wierni muszą być w takiej zgodzie z tymi ideałami, że dla osiągnięcia ich będą gotowi ponosić wszelkie cierpienia.

W. T. 1916—301

Myśli i Zdania.

Wyznać swe błędy nie jest jeszcze poprawą; nie-jeden to czyni, aby rozbroić gniew tych, którzy go upominają.

Zły z dobrego zawsze sztydzi
A co dobre nienawidzi.

Niektóry w oczy ci bluguje,
Udaje, że cię szanuje;
Gdy od ciebie się odwróci,
To błotem cię obrzuci.

Zli i zazdrośni zwykłe tych krytykują,
Którzy uczciwie dla dobra ludu pracują.

Plotkarz, oszczerca, jak stary tak młody
Sieje wśród ludu ziarno niezgody.

Gdzież jest człowiek bez wady?
niema go świat cały;
I najczystsze bez skazy nie będą kryształ.

Ten największy między nami,
Kto przyświeca nam czynami.

Nie Zapominajmy o Tem!

"Pokoju naśladujcie ze wszystkimi i świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana." — Żyd. 12:14.

GHO CIAŻ wierni Pańscy są pouczeni Słowem Bożem, iż mają być czynicielami pokoju, to jednak są także napominani, że muszą walczyć. Na pozór napomnienia te zdają się być sprzeczne. Zdaje się być rzeczą dziwną, gdy jesteśmy napominani, iż mamy być czynicielami pokoju, a następnie jest nam mówione, że mamy walczyć. Jednakowoż te na pozór sprzeczne napomnienia mogą być zharmonizowane. Gdy jesteśmy wiernymi Bogu i Jego sprawie, to ta nasza wierność postawi nas w opozycji do wszystkiego, co jest przeciwne Bogu. To nie znaczy, że mamy się wadzić z ludźmi; lecz sam fakt, iż Pismo radzi nam być czynicielami pokoju wskazuje, że będą przeciwności.

Jak to być może, że gdy ktoś stara się czynić dobrze i czyni to o ile tylko może, spotyka się z przeciwnościami? Tak właśnie miała się sprawa z naszym Panem. Choć był doskonałym, jednak miał przeciwności. Nie potrzebujemy się więc dziwić, gdy my, będąc niedoskonałymi, będziemy przechodzić podobne doświadczenia. Co takiego Jezus czynił, aby pobudzić ludzi przeciwko Sobie? On czynił tylko dobrze i starał się być błogosławieństwem dla wszystkich. Jednakowoż Jego wierność Ojcu zmuszała Go do strofowania grzechu i błędu. To ściągnęło na Niego nieprzyjaźń tych co grzechy i błędy podtrzymywali. Ciemność nienawidzi światłości, ponieważ światłość jest ustawicznym gromieniem ciemności.

Następnie oprócz opozycji ducha tego świata, mamy jeszcze opozycję naszego upadłego ciała, a także gwałtowną opozycję onego wielkiego nieprzyjaciela i jego zastępów. Co za wielką potęgę to stanowi! Był czas, że nie wiedzieliśmy wcale, co to znaczy mieć przeciwko sobie opozycję świata, ciała i diabła; lecz stopniowo dowiadujemy się o tem, drodzy bracia. On wielki nieprzyjaciel jest bardzo zawziętym wrogiem; on zawsze śledzi i wykorzystuje każdą sposobność, aby nas usidlić, podburzyć przeciwko nam naszych nieprzyjaciół i wszelkiego rodzaju prześladowania i przeciwności. Ktoś mógłby pomyśleć, iż szatan zadowolni się tem, iż sam obrał złą drogę i że teraz może gotów jest powiedzieć: "Już mam dosyć tego". Czemu on tego nie powie? Ponieważ jest on nieprzejednanym wrogiem Boga i wszystkiego co dobre. On tak zatwardził swoje serce na wszystko, co jest święte, że nie może odnowić się ku pokucie, aby zmienić się i swój sposób postępowania.

NIECH TO BĘDZIE NAM PRZESTROGĄ.

Jak solenną przestrogą powinno to być dla nas, abyśmy energicznie i stanowczo odpierali grzech zaraz w jego początkach, a także wszelką choćby najmniejszą pokusę niewierności ku Bogu, spiesząc do tronu łaski w każdym czasie niebezpieczeństwa! Niegodziwie zamysły onego nieprzyjaciela zdają się być szczególnie skierowane przeciwko świętym. On zawzięcie sprzeciwia się tym, co starają się kroczyć śla-

dami Jezusa. Tymi co postępują według ducha tego świata on zajmuje się mniej, bo oni mniej lub więcej znajdują się już pod jego kontrolą. Przeto on nie potrzebuje nad nimi pracować i starać się ich usidlić; wszystko co potrzebuje, to trzymać ich zdale od światła. — 2 Kor. 4:4.

Szatan nie chce, aby chwalebne światło Boskiej dobroci dostało się do serc ludzkich; bo gdziekolwiek dochodzi światło prawdy, dokonuje przemiany. Gdy tylko prawda rozświeci nasze serca stajemy się innymi ludźmi i ta przemiana postępuje z dnia na dzień. Gdy szatan to spostrzega, używa całej swej mocy, aby tego, co z pod jego władzy się wyrwa zaślepić i na nowo swą siecią omotać. Gdy mucha stara się wyrwać z sieci pajęczej, pajak natychmiast stara się wzmocnić pajęczynę wokół niej. Gdy mucha wyrwie się z sidła, pajak usidli ją ponownie, gdy to jest możliwem.

Należy jednak pamiętać, że pomimo licznych wrogów, z którymi musimy walczyć, pomimo wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, jesteśmy w zupełności bezpieczni tak długo dokąd trzymamy się blisko Mistrza. Silniejszy i większy jest Ten co jest z nami, aniżeli wszyscy, którzy są przeciwko nam. Poznaliśmy nieco charakter naszego niebieskiego Przyjaciela. Na początku wiedzieliśmy tylko, że Bóg był wielką Istotą zasługującą na szacunek; le cz teraz poznajemy coraz więcej jak sprawiedliwym, mądrym i dobrotliwym On jest. Ta znajomość Jego chwalebnego charakteru, rozbudza w nas silne pragnienie, abyśmy byli Jemu podobni, a później znajdujemy, że i napomnieniem Pisma Świętego jest, iż mamy być podobni Ojcu naszemu, który jest w niebieszech. Jezus był Jemu podobny, a my jesteśmy pouczeni, że mamy stać się obrazem miłego Syna Bożego. "Bądźcie naśladowcami moimi" — powiedział Apostół, "jakom i ja Chrystusowy". — 1 Kor. 11:1.

NASZE "JA" GŁÓWNEM POLEM WALKI.

Jesteśmy specjalnymi przedstawicielami Bożymi na świecie, wiodącymi dobry bój wiary przeciwko grzechowi i złemu, szczególnie każdy w samym sobie. Nie mamy polecenia, aby oczyszczać świat, Pismo Święte nie daje nam takiej instrukcji. Do takiej pracy Pan użyje nas w przyszłości, gdy otrzymamy królestwo. Teraz nie umiemy nawet dostatecznie pokonać zła, które znajdujemy w naszym własnym cie-le, przeto musimy skierować wszystkie nasze siły przeciwko grzechowi oszańcowanemu w naszych śmiertelnych ciałach. Musimy być bardzo baczni pod tym względem, bo inaczej każąc innym sami zostalibyśmy odrzuceni. Co za myśl, że opowiadając drugim o Bogu, o Jego miłości, mocy i o Jego zbawieniu w Chrystusie, sami zostalibyśmy odrzuceni od tego chwalebnego zbawienia.

Jako nowe stworzenia powinniśmy być bardzo pilnymi, powinniśmy wzrastać i pomnażać się w mocy do pokonywania ciała. Wtenczas będziemy bezpieczni. Nasze "ja" ma być naszym najgłówniejszym polem walki. Wielu z ludu Pana mają znaczną miarę

wrodzonej wojowniczości. Jest to dobra zaleta, jeżeli trzymana jest w odpowiedniej kontroli i używana we właściwym kierunku. Wojowniczość jest potrzebna, bo bez niej nie moglibyśmy odnieść zwycięstwa; lecz trzeba nam panowania nad sobą aby nie walczyć z braćmi; ani nie wchodzić w osobistą potyczkę ze złym. My nie jesteśmy w stanie jemu sprostać; lecz mamy odpierać jego ataki. Pan wnet ujmie go i zwiąże na tysiąc lat. Chrystus pokona tego przeciwnika i zburzy całe jego dzieło; lecz na dokonanie tego będzie potrzeba całego tysiąca lat. Nie mamy więc spodziewać się pokonać szatana i jego dzieła gdy jeszcze jesteśmy w ciele. Nie jest to naszą misją. Pan teraz każe nam zwyciężać samych siebie, kontrolować nasze ciało, które jest z upadłego rodu Adamowego, oraz czuwać nad sobą, aby on złośnik nie dotykał się nas. — 1 Jan 5:18,

Wszyscy mamy wrodzone skłonności do grzechu. Przeto zachodzi potrzeba pokonywania skłonności i usposobienia ciała, czyli tych wszystkich rzeczy, które walczą przeciwko duchowi. Od chwili gdyśmy oddali samych siebie Bogu i zostaliśmy spłodzeni z Ducha świętego, staliśmy się nowymi stworzeniami. Stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały. Nie należymy już więcej do starej rodziny, t.j. do rodziny Adama; jesteśmy zupełnie nowym stworzeniem. Przeszliśmy z śmierci do żywota, z potępienia na śmierć w Adamie, do nowego życia w Chrystusie. Trwanie w tem nowym życiu będzie zależeć od naszej wierności Bogu, jako Jego dzieci. Tę naszą wierność Bogu musimy okazać naszym sprzeciwianiem się wszystkiemu co jest właściwem staremu życiu.

BIBLIJA ZACHĘCA ABY CZĘSTO PRZYSTĘPOWAĆ DO BOGA

Żaden z nas nie może doskonale czynić tego, aby sam chciał. Niektórzy są już z natury więcej upadli, a inni mniej. Gdy nam się zdaje że odnosimy zupełne zwycięstwo, to tylko dla tego że jesteśmy mniej lub więcej ślepych na osobiste swoje braki. Chcemy dobrze czynić, lecz nie możemy. Jednakowoż bojując dobry bój; mamy dowieść Panu że czynimy najlepiej jak tylko możemy. Nie mamy kontentować się tylko nieznacznym wysiłkiem, lecz mamy wyteńczyć wszystkie nasze siły, które będą wzmocnione łaską Pana. Gdy jednak pomimo naszych najlepszych wysiłków będzie nam jeszcze niedostawać i z pewnością że tak będzie, to co wtedy? "Krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu." — 1 Jan 1:7.

W ten sposób mamy trwać "bez zmazy lub zmarszczki lub czegoś takiego." To nie znaczy że mamy się utrzymać tak aby nigdy nie uczynić plamy albo zmarszczki na naszej szacie sprawiedliwości, bo tego uniknąć nie zdołamy; lecz cudowne zarządzenie Boże jest że możemy odwołać się do zasług krwi Zbawiciela, który za nas umarł. Nie potrzebujemy pozwolić aby jaka plama lub zmarszczka pozostawała tak iżby pokalała naszą chwalebną szatę weselną. Gdyśmy na początku weszli do rodziny Bożej, otrzymaliśmy załugę Chrystusową na przykrycie naszych przeszłych grzechów; lecz mamy jeszcze słabości i grzechy po-

pełniane każdodziennie, na przykrycie których także potrzebna nam jest zasługa krwi Chrystusowej. W taki to sposób Bóg zaopatrzył nas we wszelkie potrzeby. Znając tę miłość Ojca, a także Pana naszego Jezusa Chrystusa, mamy przystępować odważnie i z ufnością do tronu niebieskiej łaski.

Niektórym może się zdawać iż byłoby zarozumiałością przystępować wciąż do Boga z prośbą o oczyszczenie z wszelkich ziemskich zmaż, o przebaczenie naszych codziennych, mimowolnych przewinień. Apostoł jednak mówi inaczej. Potrzeba nam zachęty Słowa Bożego, aby przystępować do Pana z prośbą o przebaczenie. Ciało mówi: "Nie udawaj się często do tronu łaski." Gdyśmy popełnili jaką omyłkę na początku, było nam stosunkowo lekko udać się z tem do Pana. Czyniliśmy to bez wielkiej, albo bez żadnej trudności. Wyznawaliśmy Panu że przewinienie nasze nie było rozmyślne; wyznawaliśmy nasz żal i odczuiliśmy Jego przebaczenie. Przy następnej okazji nie było już tak łatwo i im częściej grzeszyliśmy i częściej trzeba było przystępować do Pana, tem trudniej było nam to czynić. Na początku powiedzieliśmy Panu że będziemy się starać być ostrożniejszymi; mimo to jednak uchylaliśmy się od wzoru, który sami uznawaliśmy. Przeto byliśmy kuszeni aby nie udawać się do Boga z tą sprawą.

NIE SPUSZCZAJ SIĘ NA BOSKIE MIŁOSIERDZIE

Wszyscy potrzebujemy odświeżać nasze umysły obietnicami zachęcającymi nas do ustawicznego udawania się o łaskę i pomoc w każdym czasie potrzeby. W ten sposób stajemy się mocniejszymi do pokonania przyszłych trudności. Nie mamy wszakże spuszczać się na Boskie miłosierdzie, przez stawianie się poniekąd niedbałymi w naszych słowach, myślach i uczynkach; ponieważ gdyby Bóg nauważył w nas cośkolwiek z takiego ducha, to nieodpuściłby nam i nie przyjąłby nas do Swej łaski. Zawściągnąłby Swego zapewnienia iż nam przebacza; i trzeba by nam przystępować do Niego wiele razy zanim dałby nam odczuć Swoją miłość i błogosławieństwo. To uczyniłoby nas ostrożniejszymi, abyśmy na drugi raz nie opuszczali się w taki sposób.

Położenie tych, co zaniedbują trzymać swój rekord czystym przed Bogiem, jest nader smutne. Po pierwszym lub drugim przewinieniu oni mówią sobie: "Ja nie mogę udać się do Pana ponownie; położę się spać i zapomnę o tem." Przebudziwszy się rano, nie są w harmonji z Bogiem, lecz myślą sobie: "Ja nie mogę na to nic poradzić." Wieczorem nasuwa się znowu myśl że sprawa z Bogiem nie jest w porządku. Znowu przychodzi myśl: "Ja wiem że miałem dziś dosyć trudności i więcej upadków, lecz nie mogę udać się do Pana; na nic to się zda." W taki to sposób rozłam się rozszerza. Tacy zapominają o wielkiem miłosierdziu Bożem. Zapominają że On rzekł: "Jako ma litość ojciec nad dziećmi, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się Go boją. Oni zaiste zna cośmy za ulepienie; pamięta żeśmy prochem." — Ps. 103:13,14.

Taki sposób postępowania jest zły i bardzo niebezpieczny. Nasze obrachunki z Bogiem powinny być

uregulowane każdego dnia. Kładąc się na spoczynek powinniśmy znajdować się w takim stanie, w jakim chcielibyśmy być gdybyśmy wiedzieli że już więcej nie obudzimy się w ciebie. Rano, zanim jeszcze wstanimy, najpierwszą myślą naszą powinno być: "W jaki sposób mógłbym przypodobać się dziś Panu i być pomocnym dla drugich, a szczególnie jak mógłbym przezwyciężyć samego siebie?" Niektórzy, zaniedbując korzystać z łask wtedy gdy ich potrzebują, stopniowo oddalają się od Boga, tak że w końcu prawie wcale o tem nie myślą. Mają cześć dla Boga, ale nie miłują Go. Bóg nie jest blisko nich i oni o tem wiedzą. Wiedzą także, która droga jest właściwa, lecz czują że nie mogą po niej postępować. Rozumieją że ich szaty są splamione, lecz myśl o tem oddalają od siebie. Jeżeli nadal trwać będą na tej drodze, to czem to się zakończy?

Takich rzeczy nie można zapominać. Rzeczy, które Bóg nam przebaczył powinny być zapomniane, lecz takie, za które przebaczenia nie szukaliśmy, powinny nas niepokoić tak długo aż z nimi się załatwimy. Nie jest też rzeczą właściwą czekać aż do wieczora, gdy zauważymy że uczyniliśmy coś niemilego Panu. Jeżeli możemy wejść do naszej "komory" natychmiast, powinniśmy to uczynić. Jeżeli zaś nie, to możemy zamknąć nasze oczy na chwilę i wejść w komunikację z naszym Ojcem Niebieskim, przez zasługę Zbawiciela. Bądźmy w ustawicznej społeczności z Bogiem i wyznawajmy przed Nim nasze sprawy, nasze omyłki i mimowolne, świadome lub też nieświadome przewinienia. Być może iż popełniamy wiele takich przewinień, których wcale nie spostrzegamy; lecz codzienne zastosowanie krwi oczyszczenia, zachowa naszą szatę czystą i białą.

NIEDBALI NIEODPOWIEDNI DO KRÓLESTWA

Ci co splamią swe szaty i pozostawiają je splamione, nie będą nadawać się do królestwa Bożego; albowiem oblubienica Chrystusowa składać się będzie tylko z takich, co będą "bez zmazy i zmarszczku lub czegoś takiego." Jezus przedstawi tę klasę czystą i niepokalaną przed Ojcem. Członkowie tej klasy nie postępowali doskonale i bez zmazy, lecz jednak zachowali swe szaty czystymi, ponieważ udawali się do Pana często. Nie pozwolili aby cośkolwiek mogło ich od tego wstrzymać. Takim jest duch klasy oblubienicy. Każdy z nas chciałby być w tej klasie. Jeżeli ktokolwiek nie jest w tej chwili pewnym jaki jest jego stosunek z Bogiem, to niechaj natychmiast uda się do Niego i postara się aby jego rekord był czysty, przez naszego Odkupiciela i Orędownika. Niech nie czeka, lecz uda się natychmiast.

Klasa wiernych opisana jest obrazowo w Objawieniu 7:3, 4 i 14:1 — 5. Są to te 144,000, którzy imię Ojca mają napisane na czołach. Oni śpiewają nową pieśń, której oprócz tych 144,000 nikt inny śpiewać nie może. O! jakbyśmy chcieli być pomiędzy nimi! Nie możemy pozwolić aby być gdzieś indziej. Wynik jest w naszych własnych rękach. Bóg nam dał Ducha świętego, a od nas zależy zwyciężyć. Jeżeli nie otrzymamy królestwa, będzie to z naszej własnej winy. Nie

będziemy mogli winy przypisać Bogu, bo On zarządził dla nas sposób na oczyszczenie się każdodziennie. Jego łaska jest nam zapewniona na każdym kroku naszej drogi; a Jego miłująca i ochraniająca opatrność jest zawsze nad nami, jeżeli tylko w Nim ufamy i jesteśmy posłuszni na ile nas stać.

Druga klasa, takich co pozwolą nagromadzić się różnym planom na ich szatach, jest "lud wielki, którego nie mógł nikt zliczyć;" (Obj. 7:9) to znaczy że klasa ta nie jest tak zamierzona i ustalona, pod względem liczby, jak klasa oblubienicy. Ci, w czasie ucisku, będą musieli splamione szaty swoje wybielić w krwi Barankowej. Później oni będą przed stolicą i służyć będą Bogu w Jego Kościele, we dnie i w nocy. Klasa oblubienicy będzie tym Kościołem; albo, używając innej figury, oni będą na stolicy, wraz z ich Panem i Oblubieńcem. Te różne obrazy przedstawiają różne fazy zaszczytu i dzieła uwielbionego Ciała Chrystusowego. O tych jest powiedziane że mają korony, o tamtych zaś że trzymają palmy, co wykazuje ostateczne zwycięstwo.

Radujemy się że nasz Ojciec Niebieski, w dobroci Swej, przygotował jeszcze coś dla tych, co z braku dostatecznej wierności i gorliwości utracą "nagrodę wysokiego powołania." Radujemy się że nawet "głupie panny" nie utracą wszystkiego, lecz przez łzy i wdychania powrócą jeszcze do Pana. Oni zakończą swój bieg śmiercią i będzie to przymusowe zniszczenie ciała. Chociaż zobowiązali się złożyć swe ciała w ofierze dobrowolnie, to jednak później nie dokonali tego. Oni miłują Boga i sprawiedliwość, lecz nie dosyć aby być w zupełności wiernymi, przeto muszą otrzymać surową chłostę, aby ich duch był zachowany na dzień Pana Jezusa.

NAPOMNIENIE DO WIerności

Nikt nie został przez Boga powołany do Wielkiej Kompanji. Wszyscyśmy powołani, "w jednej nadziei powołania naszego." (Ef. 4:4). Przeto drodzy bracia i siostry, chodźmy z Bogiem w bieli, każdego dnia. Trzymajmy nasze szaty czyste od zmaz. Łatwiej jest szaty splamić aniżeli plamę usunąć, a każda następna plama będzie trudniejsza do zmycia niż poprzednia. Rozumiemy że plamy są to wyniki pewnej miary niedbalstwa. "Jest niemożliwem abym mógł swoje szaty zawsze zachować od splamienia," może powiesz, "lecz jestem bardzo wdzięczny Bogu że przygotował sposób usunięcia tych plam, gdy z gorliwością zastosuję podany środek oczyszczający."

Każde tego rodzaju doświadczenie powinno czynić nas pokorniejszymi i baczniejszymi na nasze słabości, a także uważniejszymi w unikaniu wszelkich okazji do splamienia naszych szat. W przeciwnym razie Pan będzie nas karał, przez odjęcie od nas Swego pokoju na pewien czas, abyśmy nie myśleli że możemy być lekkomyślnymi i następnie usunąć plamy bez żadnych trudności. Pan chce abyśmy rozumieli że to nie jest błaża sprawa. Przeto starajmy się być w zupełności wiernymi, abyśmy wkrótce mogli usłyszeć miłe słowa Mistrza: "Dobrze służy wierny."

Melchisedek i Aaron Jako Figury

W rzeczywistości był tylko jeden kapłan — Kapłan Najwyższy. Inni kapłani byli tylko przedstawicielami kapłana najwyższego. Podobnie rzecz się ma z Chrystusem, wielkim Kapłanem przyszłości. Łączność niższych kapłanów z Panem, uznaje Jego jako Głowę, niższych kapłanów jako Jego członków, a "wielkie grono" jako sług tegoż Wielkiego Kapłana.

Boskie dzieło dla świata należy jeszcze do przyszłości. Dzieło które musi być wprawdzie dokonane, to przygotowanie kapłaństwa i wykwalifikowanie onego wielkiego Kapłana i Jego członków i sług do przyszłego dzieła uczenia, leczenia i podnoszenia ludzkości, podczas tysiącletniego panowania Chrystusa. /

To przygotowywanie wielkiego Kapłana, Głowy i członków ciała, podczas wieku Ewangelii, wymagało od nich ofiary; jak to oświadczył Apostół: "Proszę was bracia, przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu." (Rzym. 12:1). Ofiara Głowy była przyjemna, ponieważ była doskonałą. Ofiary, które On następnie ofiarowuje, przedstawione w Jego członkach, są również przyjemne Ojcu, ponieważ zasługa Arcykapłana jest im przypisana.

KONTRAST KAPŁAŃSTWA AARONOWEGO — A MELCHISEDEKOWEGO

Pismo święte mówi o dwóch kapłaństwach, o Aaronowym i Melchisedekowym. Oba były figurą na Chrystusa — Głowę i Ciało. Kapłaństwo Aaronowe przedstawiało cierpienia Chrystusa, lecz nie pokazywało Jego chwały i panowania, oprócz tego że było to symbolicznie przedstawione w szatach chwały i ozdoby. Natomiast kapłaństwo Melchisedekowe przedstawiało przyszłe stanowisko Chrystusa, gdy ofiary się skończą i ciało zostanie uzupełnione.

Dzieło Kapłana może być obserwowane z tych dwóch stron. Najważniejszą rzeczą, w pewnym znaczeniu, jest Jego ofiara, ponieważ jest ona podstawą całego przyszłego dzieła. W innym jednak znaczeniu, składanie ofiar jest tylko przygotowaniem do wielkiego dzieła, które ma nastąpić. Kapłan musiał wprawdzie złożyć ofiarę, aby mógł stać się godnym wywyższenia do kapłańskiego stanowiska i chwały. Po drugie, On musiał mieć zasługę tejże ofiary, którą mógłby zaspokoić sprawiedliwość za grzechy świata, aby jako uwielbiony Kapłan mógł zdobyć zupełne prawo by stanąć jako Pośrednik pomiędzy Bogiem i ludźmi, aby ich błogosławić i podźwignąć podczas Swego tysiącletniego panowania, jako Kapłan według obrządku Melchisedeka — Kapłan na Swoim tronie.

Apostół oświadcza że Chrystus jest Kapłanem według obrządku Melchisedeka, a nie Aarona (Żyd. 7:21): ponieważ gdyby pozostał na ziemi nie mógłby być kapłanem. To znaczy że Jezus będąc z pokolenia Judy, a nie z pokolenia Lewiego, nie mógłby być kapłanem, ponieważ zakon dał ten urząd Aaronowi i jego synom na wieki. Jednakowoż kapłaństwo Aarona i jego synów figurowało przygotowawcze zarysy kapłaństwa Chrystusowego — ofiarnicze przygotowanie. Przeto Chrystusowe prawo do kapłańskiego urzędu niema być spodziewane z linii Aarona; albowiem Pismo święte wyraźnie oświadcza: "Przysiągł Pan, a nie będzie tego żałował: Tyś jest Kapłanem na wieki według porządku Melchisedekowego." (Żyd. 7:21). Kapłanem, o którym mówi ten tekst, będzie uwielbiony Chrystus, Głowa i ciało, po skończeniu się wieku Ewangelii, gdy ofiary zostaną dokonane, a chwalebny urząd kapłański na służenie ludzkości, się rozpocznie.

W. T. 1911 — 44.

Odpowiedzi Brata Russell'a

CEL — Uchybienie celu a popadnięcie do Wielkiego Grona.

Pytanie (1910):—Czy ktoś będąc w Prawdzie, co doszedł do celu doskonałej miłości, a następnie, będąc zaślepiony błędem, czy ma możliwość przyjść do Wielkiego Grona?

Odpowiedź:—Mojem wyrozumieniem jest, że nie tylko ci, co są w teraźniejszej prawdzie, lecz ktokolwiek z ludu Bożego, gdyby doszedł do rozwoju charakteru jakto my nazywamy celem, albo punktem doskonałej miłości, jest wymagane, ażeby w tym stanie pozostał i nie występował z tego stanu pomimo prób i doświadczeń, jakie na niego będą następować po dojściu do tego celu. Przypuszczam, że niektórzy mogą na pewien czas wystąpić z tego stanowiska, lecz przy pomocy i łasce Bożej mogą powrócić i być takiego charakteru, który Pan uzna za godny otrzymania nagrody. Lecz dało mi się zauważyć, że niektórzy zostali uniesieni, odstąpili daleko od tego celu i popadli w taki zły stan umysłu i prowadzenia się, że popadli w grzech na śmierć, tacy nie mogą mieć żadnej przyszłości. Mogłem zauważyć także, iż niektórzy po

dojściu do doskonałej miłości, nie okazali dostatecznej gorliwości i nie zostawiając zupełnie swego stanowiska przekonują się, iż nie zachowali odpowiednio swego stanu, jako przystało na naśladowców Chrystusowych, lecz mogą jednak okazać się godnymi należenia do klasy Wielkiego Grona. 455.

CHANAAN — Czego jest typem?

Pytanie (1915):—Pastor Russell mówi: "Dzieci Izraela podróżowały po puszczy, zmierzając do ziemi Chananejkiej, co było typem na podróżowanie chrześcijan w grzesznym świecie, zmierzając do niebieskiego Chanaan" Izrael figuralny prowadził walkę, gdy wszedł do ziemi Chanaan. Gdzież więc się znajduje pozafiguralny Chanaan i którzy to są pozafiguralni Chananejczycy i jak oni są zwalczani przez pozafiguralnego Izraela?

Odpowiedź:—Paweł Apostół nadmienia, że cała historia Izraela była figurą na doświadczenia, które przechodzili Chryścijanie (1 Kor. 10:11). Lecz powinniśmy być bardzo ostrożnymi, ponieważ w niektó-

23.06.89

rych razach, do pewnego stopnia polegamy na naszym sądzie. Ja bym myślał, że podróżowanie po puszczy ku ziemi Chanaan wyobrażało usiłowanie wejścia do właściwej społeczności z Bogiem. Izrael nie wszedł do ziemi Chananejkiej tak prędko jakby mógł. Gdyby posiadał właściwą wiarę, to mógłby wejść w krótkim czasie. Zaraz krótko po odejściu od Góry Synaj żydzi mogliby byli wejść do Ziemi Obiecanej i osiągnąć błogosławieństwa. Oni jednak tam nie weszli dla niedowiarstwa. Podobnie wielu z nas błędziło po stanie puszczy zanim dostaliśmy się do rodziny Bożej, nie dla tego, że to błędzenie było potrzebne, lecz dla braku wiary. Nie potrzebowaliśmy czekać czterdziestu lat, lub inny okres czasu, lecz mogliśmy wejść wcześniej — prędzej. Przez ofiarowanie się mogliśmy wejść zaraz.

Większość jednak odwołacza. Podobnie Żydzi nie mogli wejść zaraz. Zamiast zaraz osiągnąć błogosławieństwa, jakie wielu mogłoby otrzymać, to jednak dla braku wiary błędziło przez wiele lat. W figurze Jozue wyobrażał Jezusa. Gdyby żydzi wcześniej uznali Jozuego i jego kierownictwo o tyle prędzej przeszliby przez Jordan i weszli do Chanaan. Im wcześniej przekonamy się, że Zakon nie mógł nam nic sprawić tem wcześniej my sami pod wodzą Jozuego (Jezusa) możemy wejść do niebieskiego Chanaan. Gdy Izraelici weszli do Ziemi Obiecanej rozpoczęli zaraz walkę z Chananejczykami, Ferczyjczykami, Amorejczykami, Hetejczykami, Hewejczykami i Jeburejczykami. Ci wyobrażają słabości ludzkiej natury, przeciw którym mamy prowadzić walkę i zwyciężać je, abyśmy mogli otrzymać Ziemię Obiecanej, tj. przywileje, jakie przysługują dzieciom Bożym. 47.

Echa z Konwencji

ECHO Z KONWENCJI OGÓLNEJ

Konwencja ogólna (generalna) zapowiedziana na dni 27 do 30go Maja b. r., w Syracuse, N. Y., należy już do przeszłości. Od trzech lat panujące bezrobocie i wyniki z tego trudności nie pozwoliły wielu braciom i siostram wziąć osobistego udziału w tej uczcie duchowej. To też konw. ta nie była bardzo wielka pod względem liczby uczestników, lecz była wielka pod względem prawdziwej, serdecznej miłości bratniej i tej pożądanej jedności ducha i myśli, która łączy i spaja wiernych naśladowców Pana.

Prawie wszystkie zgromadzenia wschodnie były reprezentowane; z miejscowości zaś położonych na zachód od Syracuse przybyli również bracia i siostry z Buffalo, Cleveland, Detroit, Muskegon, South Bend i Chicago. Wykładami ze Słowa Bożego usłużyło 12 braci. Mowy były budujące, wolne od jakiegokolwiek krytyki obcych poglądów, najwięcej w kierunku napominania i zachęcenia do miłości, pokory, wierności i innych cnót chrześcijańskich. Ogólny nastrój ducha był jaknajlepszy, co można było czytać z twarzy uczestników, a także było wyrażone na zebraniu świadectw.

Odbył się także chrzest, który przyjęło dwóch braci, jako zewnętrzny znak ich poświęcenia się Bogu, na czynienie Jego woli aż do śmierci.

Zakończenie, przy śpiewaniu pieśni "Zostań z Bogiem" i przy łamaniu chleba, było bardzo wzruszające, tak że łzami roniło wiele ocz. Zostało również zdecydowane przez wszystkich uczestników aby błogosławieństwem tem podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi braćmi tak w tym kraju jak i w Europie.

Obrady nad sprawami

Drugiego dnia wieczorem odbyło się zebranie wszystkich sług okolicznych zborów, czyli obrady nad sprawami. Było wysuniętych kilka myśli co do wykonywania niektórych prac międzyzborowych, lecz po dłuższych obradach zdecydowano jednogłośnie aby praca wykonywana była nadal według takiego samego porządku jak było dotąd; a mianowicie, aby wydawnictwo Straży i wszelkiej literatury o Prawdzie znajdowało się pod nadzorem Zgromadzenia w Detroit; praca usługi podróżujących mówców, pod nadzorem Zboru w Milwaukee, a zasilanie pracy ewangelistycznej w Europie, pod nadzorem Ztoru w Chicago. Względem usługi podróżujących mówców wyrażono myśli aby wszystkie zgromadzenia, a także gdzieś na odosobnieniu mieszkający bracia lub siostry chcący być od czasu do czasu obsługiwani przez podróżujących prac. mówców, raczyli o tem napisać do sekretarza tego wydziału pracy, podając jednocześnie adres sekretarza

danego zgromadzenia, a także adres tych braci, do których podróżujący brat ma zjechać.

Poruszono również metody finansowego popierania tych różnych wydziałów prac międzyzborowych. Było zawsze zalecanem i nadal byłoby rzeczą pożądaną, aby wszelkie datki, ofiary, oraz prenumeraty na Straż były ślany wprost do sekretarza Straży do Detroit, datki i ofiary na usługę pielgrzymką (podróżujących mówców) do sekretarza tej pracy do Milwaukee, a datki i ofiary na pracę Pańską w Europie do sekretarza tejże pracy do Chicago. Jednakowoż niektórzy bracia, a także zgromadzenia, aby zaoszczędzić sobie trudów i kosztów przesyłki, doręczali datki przeznaczone na popieranie tych różnych prac międzyzborowych, braciom podróżującym mówcom. Wszystko to czynione było w jaknajlepszym zaufaniu, więc niema w tem nic złego. Aby jednak nie zakradły się jakie niedokładności, a także aby ochronić podróżujących braci od jakichkolwiek posądzeń, byłoby lepiej aby wszelkie ofiary i datki na te różne cele były ślany wprost do miejsc na to przeznaczonych. Jeżeli zaś są doręczane bratu podróżującemu to zaleconem jest aby ofiarodawca doręczając takie pieniądze zaznaczył wyraźnie na jaki cel mają być użyte, i aby podał swój adres. Jeżeli datek jest od zgromadzenia to należy podać adres sekretarza lub skarbnika zgromadzenia. Podróżujący mówca zobowiązany jest pieniądze te wysłać lub doręczyć sekretarzowi tego wydziału pracy, na którą dana suma była przeznaczoną; ofiarodawca zaś ma się spodziewać pokwitowania od sekretarza danej pracy. Dla informacji podajemy adresy sekretarzy tych trzech powyżej wyszczególnionych wydziałów pracy międzyzborowych:—

Adres sekretarza Straży widnieje na drugiej stronie każdego wydania tego pisma.

Adres sekretarza służby podróżujących mówców:— A. Hlanda, 922 — S. 57th St., West Allis, Wis.

Adres sekretarza wydziału zasilania pracy ewangelistycznej w Europie:— J. Jezuit., 4115 S. Sacramento Ave., Chicago, Ill.

Zadecydowano także aby z tej konwencji wysłano telegram z pozdrowieniem i życzeniami do braci i siostr zebranych w tym samym czasie na konwencji w Minneapolis, Minn., co też uczyniono.

Wspomniano także sprawę następnej konw. ogólnej; lecz daty i miejsca nie ustalono, ale pozostawiono to przyszłym okolicznościom i opatrnościowemu kierownictwu Bożemu, z tem zastrzeżeniem aby taki zjazd nie był proponowany prędzej jak za rok lub później.

Z MINNEAPOLIS, MINN.

Jednocześnie z powyżej opisaną konwencją w Syracuse, N. Y., odbywała się druga podobna uczta duchowa w Minneapolis, Minn. Uczestnicy tejże również doznali obfitego błogosławieństwa Bożego, czego wymownym świadectwem jest nadesłane sprawozdanie, które poniżej przytaczamy: —

"Minneapolis, Minn., dnia 1go czerwca, 1933

"Droży Bracia i Siostry w Jezusie Chrystusie Panu naszym:

"Niniejszem dzielimy się z Wami radością i błogosławieństwami, jakie Ojciec Niebieski zlał na wszystkich uczestników podczas trzy-dniowej konwencji, która odbyła się w Minneapolis, Minn., w dniach 28, 29 i 30 maja, b. r.

"Z powodu trudnych warunków ogólnej depresji, nie było wielkiej liczby uczestników; jednak były reprezentowane następujące Zbory: Chicago, Ill., Milwaukee, Wis., Winnipeg, Man. (Kanada), Conrath, Wis., St. Paul, Minn., i Harvey, Ill. byli też bracia i siostry z następujących miejscowości: Minong, Wis., i Hamel, Minn. Wszystkich uczestników (razem z miejscowymi) było przeciętnie 75 członków przez trzy dni.

"Przemawiało na tej błogiej uczcie 9-ciu braci. Wykłady były budujące i na czasie, to też uczestnicy czuli się błogo, jakoby związani jednym węzłem szczerej, chrześcijańskiej miłości; czując ważność obecnego czasu, to jest, bliskość wypełnienia się obietnicy danej dla tych, którzy będą wiernymi aż do śmierci. Był też jeden wykład w angielskim języku dany przez brata z miejscowego angielskiego Zboru, na którym to wykładzie byli obecni wszyscy angielscy bracia i siostry którzy się cieszyli i radowali, że mieli sposobność znać się razem na tej uczcie.

"Było podostatkiem pokarmów duchowych dostarczonych nam przez Pana za pomocą braci - gości; było też podostatkiem i pokarmów cielesnych. Kuchnia bowiem, prowadzona przez miejscowe siostry, obfitowała smaczniemi obiadami i wszyscy się na sali konwencyjnej pokrzepiali.

"Zebranie świadectw było nadzwyczaj wzruszające, ponieważ że łzami w oczach z radości oświadczało się braterstwo. Najbardziej rozczulało wszystkich to, że tak Polscy, Słowiańscy i Ukraińskie braterstwo razem wspólnie jako dzieci jednego Ojca cieszyli się tą jedną nadzieją wysokiego powołania, prosząc jedni drugich o wspólną pomoc w modlitwach.

"Oprócz wykładów duchowych dla poświęconych, urządzony został wykład publiczny, który był ogłoszony za pomocą plakat i Polskiej prasy, lecz z powodu ulewnego deszczu, publiczność nie dopisała.

"Jak błogie są te węzła, jak wielką jest ta siła duchowa, która łączy dzieci Boże różnych stanów w jedną wielką rodzinę Bożą, okazało się, gdyśmy otrzymali telegraficznie pozdrowienie i wyrażenie chrześcijańskiej miłości od uczestników Generalnej Konwencji w Syracuse, N. Y. Brat przewodniczący tak był tem przejęty, że zabrało mu kilka minut czasu, zanim mógł zebranym to zwiastować i sekretarza do odczytania telegramu powołać. Z radości i rozczulenia nie mógł słowa przemówić. Zebrani z takim napięciem słuchali tego odczytującego pozdrowienia, że wprost stała się grobowa cisza na sali, a łzy radości i współczucia można było zauważyć u wszystkich. To też po przeczytaniu telegramu, wszyscy uczestnicy z konwencji w Minneapolis, Minn., uchwalili jednogłośnie, by przez łamy Straży złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom Generalnej Konwencji w Syracuse, N. Y., za pamięć, życząc wszystkim zwycięstwa i wszelkich darów od Ojca światłości, dla hojnego wejścia do wiecznego królestwa Pana naszego Jezusa Chrystusa.

"Przed zakończeniem konwencji zdecydowano, aby od uczestników tej uczty duchowej wysłane było chrześcijańskie pozdrowienie do wszystkich braci i siostr, którzy nie mogli wziąć udziału w tejże — do wszystkich, tak w Ameryce jak i w Europie.

"Wierzmy, że ta nasza skromna uczta była rzeczywiście uczta bratniej społeczności i miłości. Nie było tam szumnej reklamy, wystawnej formalistyki, ani jakiegoś wymuszonego, sztucznego entuzjazmu i przechwalania się swoją wielką pracą, ale ta prawdziwa i z serca płynąca prostota, która uprzytomnia nam naszą osobistą niegodność i skłania nas do polegania jedynie na Bogu i na Jego niezawodnem Słowie. Oby te błogie uczucia i zachęty otrzymane na tej uczcie, pozostały jak najdłużej w umysłach i sercach uczestników i aby rozbudzały w nich coraz większą wiarę, nadzieję i szczerą nie obłudną miłość. Z pewnością że uczta ta, pozostanie w pamięci uczestników na długi czas. Przeto niech będzie cześć i chwała Ojcu naszemu Niebieskiemu i Zbawicielowi świata za Ich dary i łaski nam udzielone dotąd i prosimy Go nadal o Jego święte kierownictwo dla wszystkiego ludu Jego znajdującego się po całym obliczu ziemi."

Złączeni bratnią miłością, pozostajemy,

Uczestnicy lokalnej konw. w Minneapolis, Minn.,

W. K., Sekr.

Z WARSZAWY — POLSKA

Warszawa dnia 1-go Maja, 1933

Umiłowani w Panu bracia i siostry:

Miłosierdzie i Opatrzność Boża niech Was prowadzi i zasilą Was przez Pana naszego i Wodza zbawienia, Jezusa Chrystusa.

Pragniemy się z Wami podzielić wiadomością, przez łamy Straży, o uczcie duchowej, która z łaski Pana odbyła się u wolnych braci w Warszawie, w dniach 16 i 17-go kwietnia b. r.

Uczestnicy tego zebrania byli bardzo uradowani i podniesieni na duchu, wyrażając się że była to jedna z błogosławionych konwencji w Warszawie. Z nadzieją otrzymania zasilku duchowego przez Słowo Boże, niektórzy bracia i siostry przyszli z bardzo daleka. Byli tacy co szli pieszo 170 km., a inni po 70 i 90 km. Trzech braci jechali rowerami przeszło 400 km. w jedną stronę.

Chociaż nie mieliśmy dość wygodnego lokalu to jednak nastrój ducha był bardzo podniosły. Wykładami służyli bracia Gładyszek, Stahn i inni, wykazując ważność czasu w którym żyjemy, jak wiele zwodzieńców pojawia się, którzy ucząc fałszywych nauk zwodzą wielu, będąc sami zwiedzeni (2 Tym. 4:3) i jak trzeźwymi musimy być wobec tych trudności. — Ef. 4:14; 1 Tes. 5:8.

Miał również być urządzony chrzest. Z powodu iż było to w święta Wielkanocy, więc mieliśmy trudność z urządzeniem chrztu, tak iż zwątpiliśmy czy aby się odbędzie. Podano myśl aby zwrócić się do braci po stronie br. Johnsona o użyczenie basenu, na co chętnie się zgodzili. Wobec tego chrzest się odbył, który przyjęło 12 osób (7 braci i 5 siostr) jako zewnętrzny znak poświęcenia się Bogu i służenia Mu wiernie aż do śmierci.

Wyrażamy naszą radość i wdzięczność Ojcu Niebieskiemu i Odkupicielowi naszemu za ten pokarm i za tę światłość, która nam przyświeca. — Jan 8:12; 1 Tes. 5:5. Przyp. Sal. 4:18.

Gdy zakończono pieśnią "Zostań z Bogiem", wielu braci i siostr ze wzruszenia płakało że ta osobista błoga społeczność już się kończyła, jednakowoż radość i łączność ducha pozostała. Wiele braci i siostr, którym czas pozwalał, pozostało jeszcze przez następne dwa dni, którym bracia Stahn i Gładyszek w dalszym ciągu usłyszeli Słowem Bożem.

Przed zakończeniem uczestnicy tej konwencji wyrazili jednogłośnie życzenie aby ze wszystkimi uczestnikami tej kosztownej wiary i obietnic Bożych podzielić się błogosławieństwami, jakich nam Pan tak hojnie udzielił. Życząc wszystkiemu ludowi Jego potrzebnym do zbawienia łask Bożych —

Pozostajemy w miłości Chrystusowej
Zbór ludu Pana w Warszawie.